

Świat
MŁODYCH



MARIA KUCZKA

Zdjęcie nadesłane na konkurs. Nagroda 250 zł i 1 miesiąc za prenumeratę „Świata Młodych”.

Francuska klasa robotnicza sposobi się do walki

Numer 42 Cena 20 zł

Rok II 14-20 grudnia 1947 r.

OBIEKTYWEM PO KRAJU



Towarzystwo Naukowe Warszawskie powstało 1907 roku. Składa się ono z trzech wydziałów: językoznawstwa, nauk historycznych i nauk matematyczno-przyrodniczych. Na zdjęciu najbardziej zasłużony członek towarzystwa, prof. Czubalski.



We Wrocławiu odbyła się manifestacja z przyjaciółmi mas robotniczych Francji i Polski. Przemawiał m. in. przybyły z Francji Maurice Thorez. Zawiózł on robotnikom francuskim pozdrowienia od polskich kolegów.



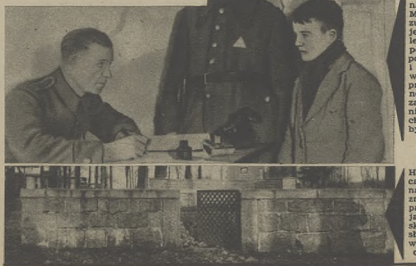
Rodzona wnuczka dzielnego szewca warszawskiego, pułkownika Kilińskiego, żyje w Warszawie i cieszy się dobrym zdrowiem. Jak widzimy, nie straciła zainteresowań dla zawodu swego dziadka: fotoreporter uchwycił właśnie moment jej odwiecznej w spółdzielni pracy szewców imienia Kilińskiego.



W pałacu neborowskiem, byłej rezydencji Radziwiłłów, mieści się oddział Muzeum Narodowego w Warszawie. Oto jeden z najcenniejszych zabytków pałacu: jedna z trzech istniejących na świecie głów rozpaczającej Niobe.



Już drugi wagon restauracyjny Orbi-su kursuje w składzie Orient - Expressu na trasie Warszawa - Zębrzykowie. Wagon ten posiada gustomi-erne urządzenie wewnątrz na 44 osoby.

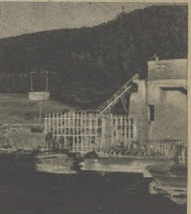


Historyczna studnia w Przrycach, których słowiński nazwy Niemcy nie potrafili zniemczyć przez wieki swego panowania. Fryz tej studni, jak głóssa stare kroniki, biskup Otto z Bambergu, wysłany tu przez Bolesława Krzywoustego, dokonał masowego chrztu Słowian pomorskich.



Szerzeć się naturalnym portem wypadowym Czeskosłowacji i rola jego wznąć będzie z roku na rok. Nie dziwnego, że nasi sąsiadzi interesują się żywo osi-gnięciami na polu obudowy portu, który niedawno w całoci przeszedł do rąk władz polskich. W tych dniach bawia w plastycznym grodzie delegacja sfer przemysłowych Czeskosłowacji, która z zadowoleniem stwierdziła szybkie tempo urz-ądzeń przedludkowych i nabręty.

Druga co do wielkości zapora wodna Pol-ski powstaje w Czulowie na Dunaju. Po-śnie poniej zapory rolniczej, Pośe-żne bliki szelbetonu coraz dalej wdzierają się w koryto bystro rwącej rzeki. Budo-wa zapory, zgodnie z planem tryletnim, ukończona zostanie w r. 1948, co wzbogaci kraj o nowe zasoby energii elektrycznej i zapobiegnie groźbie powodzi tak na Wilie, jak i na Dunaju.



NAWIĘKSZA ZBRODNIĄ W DZIEJACH ŚWIĄTA



Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie rozpoczął przewód w sprawie zalogi obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zalogą dopuściła się zbrodni, która nie ma równej sobie w historii świata: w przeciągu czterech lat istnienia oboz pochoni-ął pięć milionów istnień ludzkich.

Te polwary w łudzkim ciele to komendant obozu Arthur Lieben-schel i komendantka obozu Kofler-escu Maria Mandel. Metody owświecimskie rzucają cien na cały nasz wiek: gigantyczne plany mas-owego wyniszczania naroduś winy mobilizować świat ewilizo-wany do czuwania, by Oświe-cim się nigdy nie powtórzył.

Oboz w Oświęcimiu po ośwobozieniu przez wojska radzieckie. Tego obrazu nie wolno zapomnieć nikomu z nasze-go pokolenia. Nie, trudno o to lu-dziom, którzy przeszli Oświęcim i in-ne katownie niemieckie. Nie jeste-śmy pewni jak długo rzeczka pamięta-ć o tym politycy anglosaski.

Oto historia, jakich wiele. Póś-ną nocą patrol M.O. zatrzymał na Dworcu Wschodnim młodego Marianka Burdneho. Mamy zrazu nie chciał nic powiedzieć, jednak w I. Komisarzacie Kolejowym przyznał się, że wy-pędziła go z domu matka, aby pozostł znuć wuj-kolejarza i prosił go o opiekę. Gdyby wuj odmówił, Marianek miał prośte Milicję, aby umieszco-no go w domu dla sierot. Ale zabrakło mu odwagi i gdyby nie kapral Trokowski, który chłopca sprowadził, mamy być już dziś może kolejowym złodziejaskiem.



Nie tak może efektowna, choć równie pozytywca akcja podjęta przez Polskie Koleje Państwowe jest akcja odpłukiwania wagonów. Walka z la plaga kolejniczą pasażerskiego prowadzona jest pełną parą. Walka ta przypomniała walkę frontową — odbywa się bowiem w groźnych maskach prze-ciwgazowych.

OBIĘTYWEM PO ŚWIECIE



Po głośnym meżalansie króla Edwards VIII dwór angielski z dużym niepokojem śledzi projekty małżeńskie członków rodziny królewskiej. Następczyni tronu, księżniczka Elżbieta, nie poznała śladami wuja i podubiła zgodnie z wolą swych rodziców, por. Filipa Mountbate. Nad przepięknym uroczystości ślubnych wisiał cień krwawiejącej Grecji.



Ta ma apetyt! W amerykańskim Atlantic - City muzykna Ednan Lamp pobila wszystkie rekordy światowe, pasując na ledwym posiłku 185-tych ostrzy, z których powstała tylko piramida muszelek. Przy połknięciu 185-tych ostrzy uśmiech pani Lamp był nie mniej czarujący, niż przy połknięciu pierwszej. Sensacja zupełnie w gustie amerykańskim.



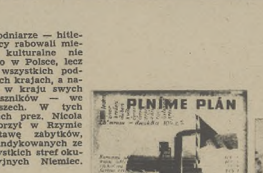
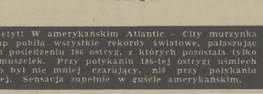
W fabrykach czeskich, podobnie jak i u nas, wiszą liczne gazетки ścielone redagowane przez robotników, a nawołujące do powiększenia wydajności pracy. Ten plakat rysowała Górnicy z kopalni węgla w Kładnie, zadowolone, że wykonał normy planu trzyletniego w 1924.

W Londynie zastrejkowała służba hotelowa. Goście hotelowi stwierdzili pewnego poranka, że kelnerzy i pokojówki, zamiast roznieść gorące śniadania i przygotowywać kąpiele, poszli po prosu na spacer. Przy okazji odwiedzić strejkujących towarzyszy z innych hoteli.



Sytuacja żywnościowa Francji jest nie do pozazdroszczenia. Każdy Francuz dostaje dziennie 900 gramów chleba z kukurydzy, po który trzeba godzinami wystawać w kolejce. Wyjątki sily przy-pomina żywo obrazy z czasu okupacji niemieckiej.

Marszałek polny Sjamu Phibun Songkram, który był premierem za czasów okupacji japońskiej i w imieniu Sjamu wypowiedział wojnę aliantom, dokonał zamachu stanu w stolicy Bangkoku, obejmując władzę i uwalniając z więzień oskarżonych o współpracę z okupantem. Krąją pogłoski, że marszałek zorganizował jednocześnie zamach na życie młodego króla Phumiphona. Na zdjęciu czolg zamachowców przed ministerstwem obrony w Bangkoku.



Żołnierze frontowi pierwszej i drugiej wojny światowej, wśród nich duża liczba inwalidów, demonstrowali w Paryżu przed ministerstwem skarbu, protestując przeciw krwawej polityce rent i zapomóg, oraz cofnięciu ulżyć kartkowej.



Po raz pierwszy na przestrzeni swego istnienia sądy duńskie skazały na śmierć kobietę, Anne Lund. Za niezwykle czynną agentką duńskiego Gestapo potrafiła spowodować śmierć tak wielu patriotów, zaangażowanych w ruch oporu, że nawet spokojni i na ogół pobłażliwi przysięgli kopenhaski uznali za konieczny najwyższy wymiar kary.



W nie lada opalach znajduje się znany reżyser francuski, Sasza Guitry. Za czasów okupacji niemieckiej współpracował z okupantem. Nie został on sądownie skazany, jednak bojkot publiczności uniemożliwił mu powrót do swego zawodu. Guitry wyznał swoje stanowisko wobec Niemców w publicznych odczytach. Widzimy go w towarzystwie nowej narzeczonej panny Marconi.



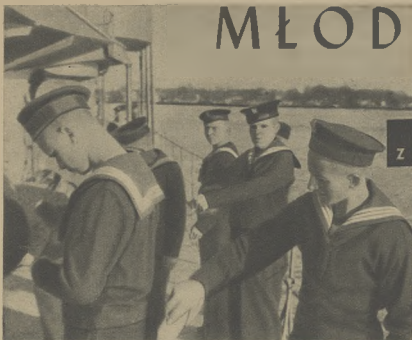
Premier czeski Gottwald otwierał w Pałacu Przemysłowym w Pradze wystawę orzeźmień artystycznych w tej dziedzinie, jaką uprawia publicy sławieństwo wiek.



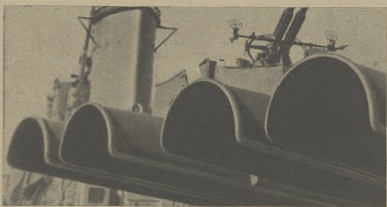
Kupcy parcyse chowaranci są wykazywać na każdym towarze obok ceny sprzedaży również i cenę zakupu, by umożliwić klientowi kontrolę nad kalkulacją kupiecką.

MŁODE „wilki morskie” W SZCZECINIE

FOTOREPORTAŻ BŁYSKAWICZNY
Z PIERWSZEGO REJSU O R. P. „BŁYSKAWICY”

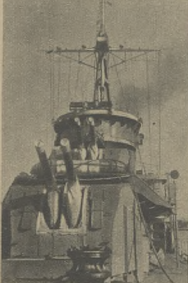


Okręt nasz dumnie pruje Jale Baltyku. Na pokładzie jeszcze panuje spokój



...i drzemają jeszcze marynarze
swoich hamakach

Jesteśmy już w Zatoce Pomorskiej.
Z dala widać bursztyni lądu. To wyspy
Uznam i Wolin, słane w jedną
całość. Podjeżdżamy bliżej. Widać
już wąski przemyk między wyspami,
przesmyk Swiny, która udamy
się do Szczecina. Ale na razie dobi-
jamy do mola Swinoujścia.



W pochmurny, słoty dzień przy-
był do portu gdyńskiego bo-
haterski okręt ORP Błyska-
wica

Zawitał do portu macierzystego po
ośmiomiesięcznej turlaczce po obcych mo-
rzach.

Pamiętamy jak witała cała Polska
przybyłych wraz z nim oficerów i
marynarzy, starych wygód morskich
zahartowanych w bojach i ciężkich
walkach.

Wrócili oni do Ojczyzny, by dalej
dla niej służyć i pracować, by do-
świadczenie zdobyte na szlakach do-
lekomorskich przekazać nowemu po-
koleniu.

O. R. P. Błyskawica przeznaczony
został jako jednostka szkoleniowa.

Po krótkim pobycie w porcie gdyń-
skim wypłynął na morze z pełnym
kompletem kursantów Oficerskiej
Szkoły Marynarki Wojennej. W
swym długim rejsie szkoleniowym
odwiedził również i Szczecin, port,
który po wicowej okupacji przywró-

cony Ojczyźnie stał się dla maryna-
rzy portem rodzinnym, a dla całego
narodu symbolem polegci Polaki na

Wielu z kursantów — przyszłych ofi-
cerów Polskiej Marynarki Wojennej,
którzy pierwszy płynęło po falach
odry

Przeżyli podwójną radość. Przy-
byli do Zatokii Szczecińskiej na sła-
wym torpedowcu, na okręcie wsta-
nowym wielu przeżyłymi bojami na
ciutych morzach.

To też dumni są młoda maryna-
rze, dumni ze swej służby i dumni
ze swego okrętu. Nie zawiodą na
pewno starego bojownika, służąc ra-
zem z nim wyzwolonej Ojczyźnie.
Przygnęli do niego całą duszą, du-
szą marynarza, nie znającą trwogi

Wraz z całym narodem polskim
stać będą waleśnie i nieugięte na
straty granic morskich, zdobytych
krwią polskiego marynarza i żołnie-
ka

TEKST: KARPIŃSKI

FOTO: UKLEJEWSKI



Z wąskiej gardzieli Swiny wypływa-
ją nasze okręty. Kursantów „Błyska-
wicy” przyszedł podjąć przez
radia na pomost dowódca z dziobce
okrętu.



Fotografia przy śmieciachonnych d-
łach musi uświetnić tę podróże. A
teraz na ląd, zwiedzać miasto.



Przybijamy do mola w Szczecinie.

A oto cała grupa kursantów. Prawda, że morowe chłopaki!...



A ZBRODNIARZY WOJENNYCH

(LIST Z NIEMIEC)

Dzisiaj radecka zarzeka Anglikom zbyt liberalny stosunek do przestępców hitlerowskich — powiadał oficer angielski, który przyszedł pewnego wieczoru do w. korespondentów sowieckich w Lindeburgu, aby zakomunikować nam, że brytyjskie władze okupacyjne pozwoliły zagranicznym dziennikarzom swiadczą obcą dla zbrodniarzy wojennych.

— Przekonacie się jutro, że to nieprawda: traktujemy ich jak niebezpiecznych wrogów — dodał na pozwanie.

Doprawdy nie spodziewaliśmy się takiej naiwności śledzimy w czasie okupacji brytyjskiej już od dobrych paru miesięcy i trudno przypuszczać, że jesteśmy niezorientowani w panujących tu stosunkach.

Nasajutrz zano grupa złożona z 14 dziennikarzy zagranicznych wyruszyła w drogę. Było już po południu, kiedy zobaczyliśmy z daleka wysokie ogrodzenie z drutów kolczastych.

Przy głównym wejściu powitał nas kapitan armii angielskiej, jak się potem okazało — szefu i komendant obozu.

W obozie tym, który otrzymał numer 1, zamknięci zbrodniarze wojenni odwiadzali kapitan. Władze angielskie trzymają tu oficerów armii niemieckiej, SS-mandów, czołowych działaczy partii hitlerowskiej i innych wysokich urzędników, którzy styroność z ludnością cywilną może być niebezpieczna.

Początkowo uprzedził, że nie wolno robić fotografii, ani też prowadzić rozmów z więźniami.

Obóz dla zbrodniarzy wojennych utworzono w budynkach dawnej garnizoni. Ogródził go wysokim płatem i drutami kolczastymi. W różnych odstępach szkodował tzw. „bołocina grudek”, gdzie dają się przy karabinach maszynowych angielskiej żołnierza. Oprócz tego co sio metrów wzdłuż ogrodzenia stoiła wartownia. Dalej dwa rzędy drutów kolczastych i znowu wartownia.

Wyglądało z zewnątrz imponująco i zgola groźnie (niemieckoj Niemcy ze strachem omiatały obóz i widzieli że strażnicy wpatrują ramkami w nim rodatkom). Wygląda groźnie, ale...

Za drutami spacerowali — grupami i pojedynczo — więźniowie. Po mundurach i sposobie była nie trudno poznać oficerów niemieckich; płaszcze stalowego koloru i specjalne odznaki odróżniały SS-mandów. Spacerowali również jacyś mężczyźni w cywilnych ubraniach — utuczni, z wypieknowanymi, starannie ogolonymi twarzami.

Często ich czytala gazety. Spytaliśmy kapita, czy więźniowie otrzymują prasę? — Wolno im czytać tylko miejscową niemiecką gazetę.

Francuski korespondent zauważył jednak angielski „Times” i „Daily Mail”. Ale kapitan nie dał zbliżyć się z tropu. — Prawdopodobnie dał im do przeczytania któryś z wateowników...

Kuchnia. Utuczni kucharze kroją chleb i mięso. Na stole wielka paka sztucznych miotłó i dwie skrzynki lukusowskich portugalskich sardynki.

Zainteresowaliśmy się dzienną porcją kukurki. Kucharz pokręcił niepokojnie w stronę kapita — ten kiwnął głową, po czym ze stołkiem spokojem poinformował nas: — Każdy więzień otrzymuje dziennie 400 gramów chleba, pół puszki sardynki, mięso, kawę, jęczmień — ogółem 1600 kalorii. Jedzenie wydajemy trzy razy dziennie. Więźniowie nie pracują fizycznie.

— Bywa gorzej! — syknął mi złośliwie francuski korespondent. I trudno mu się dziwić, zwyczajnie: że Francuzi — po zwycięskiej wojnie otrzymują dziennie 3000 gramów obydniowego kaciucha z kukurki, otrębów i mąki kaszaniowej. A ci właśnie, karmieni 1600 kaloriami dziennie, Niemcy dawali więziom w Belsen — Belsen 800 kalorii — tygodniowo.

Na pierwszym piętrze mieszczą się spyalnne więźniów. Przyje, nakryte kocami koloru khaki, nad kładą numer i tabliczka z nazwiskiem. Wszystkie tu przypominają kaszary — brak tylko ustawionych w rzędy karabinów... Na nocnych stołkach obok przy stoliku znalazł się ciekawy przedmiot — lukusowe wydanie „Mein Kampf”, pieczętująca oprowane w ramki fotografie Hitlera i Goebbelsa, książka leśnetyka rastrowa Alfreda Rosenberga. Ano cóż — widocznie w taki właśnie, niepozorny sposób oryginalność, sposób przeprowadza się tu dezynkifikację.

Władziciele tych niewinnych drobiazów stali tymczasem obok swoich przyje, przeprosiło wyprę — bućność. Słuchali wzdłuż szeregów, słuchali z majorów, podporuczników, kaprali. Dokoła stali żołnierze czołdki, artylerzyści i piechurzy, saperzy i marynarze. Utuczni Niemcy obserwowali nas z niezbyt zycielnym zainteresowaniem. Na ich wyprężonych piersiach zobaczyliśmy odznaki i odznaczenia — bolszewickie odbyte kampanie. A sporo było tych kampani...

Przypomniałem sobie słowy dziełniczek butków — jeden ślad po spalonych i wyciętych w pęk wsiach: polski, sowiecki, kręty, kręty, kręty. Został zyciem znowu wielokrotnymy wzdłuż na Krasnodarem — po ucieczce Niemców wydobyto śladów śladów trupów — zmasakrowane ciała męczy — kobiet, małżeń, śnie trupki dzieci... Tu ich dzieło — tych wyprędzonych przez na baczność mundurów, wzdłuż szeregów, słuchali z majorów, podporuczników, kaprali. Dokoła stali żołnierze czołdki, artylerzyści i piechurzy, saperzy i marynarze. Utuczni Niemcy obserwowali nas z niezbyt zycielnym zainteresowaniem. Na ich wyprężonych piersiach zobaczyliśmy odznaki i odznaczenia — bolszewickie odbyte kampanie. A sporo było tych kampani...

Sieli przed nami w oddzielnych ubraniach, wydobyli naby na wojnie uroczystość — czyżki, spienzi, zadowoleni z siebie. I mowpół szaczkali się pięć i mocniej zazwyczaj nie bierze...



Niewygodne urządzenia dawnej garnizoni trzeba było przebudować na wygodne celki więziennic dla zbrodniarzy wojennych, przebywających pod kuratelą angielskich władz okupacyjnych. Zdjęcie przedstawia celkę jednego z czołowych działaczy SS.



Jednemu z wyższych oficerów niemieckich, przy rannej pomocy wypadła z zęba prawdziwa złota bombka. Dentysta angielski, sprowadzony specjalnie do obozu zbrodniarzy wojennych z pieczętliwością i przejęciem naprawia wyrządzone szkody.



Apetytu przed obiadem nabierają więźniowie podczas spacerów w przedziwnym więziennym. Przyględo murów więziennych park uprzyjemnia zbrodniarzom pobyt w przymusowym „sanatorium”.

Kobiety ukłokawo w długim i wąskim, przypominającym drewniany płótnik baraku. Słuchali, upiżrzone pornograficznymi fotografiami świadczyły o dość określonych zainteresowaniach mieszkanek.

Były to stare, w średnim wieku i — zupełnie młode Niemki. Na ich twarzach nie widać było śladów cierpienia czy chociażby nudy. Ta wysoka blondynka ze złą twarzą i białą na lewym policzku mogła być „autszebierką”, w której z obozów koncentracyjnych — jedna z tych niedostępnym potworów w lakierowanych wykończonych butach, katujących zapłucuta więźniarki. Gruch, ociekająca tłuszczem baba prowadziła prawdopodobnie kuchnię w jakiejś niemieckiej więziennicy. Jaskrawo wymalowany „wamp” z zapadniętymi policzkami. Może pracowała w Gestapo, a może po prostu utrzymywała burdel dla żołnierzy armii hitlerowskiej. — Nie wiadomo. Przecież ich jest

zadgówka i — brudna. Teras odpooczywała po wojennych trudach i niewygodach pod troskliwą opieką anglosasów...

Parogodolny pobyt w tym „obozie dla zbrodniarzy wojennych” był dla nas — ludzi ze znanosci i zrabowanych przez Niemców krajów — pasmem delikatnie mówiąc, niemieckich niespodzianek. Hitlerowcy, którzy w ciągu przeszło pięciu lat systematycznie wyniszczali narody Europy i zamieniali dziesiątki miast w gruzy, rozstrzelali w wyrzłom gazami miliony ludzi — ci właśnie zbrodniarze sprawcy o — rzędy ludzkiej, znajdujący się dziś pod naszą opieką swych niedawnych wrogów. Anglosasi hodują ich pieczętliwie, niby ciepłarniane kwiatki. Widocznie liczą na to, że owe „ciepłarniane kwiatki” mogą im się jeszcze

METAL KTÓRY NIE CHCIAŁ SIE WYNALEŚĆ



Kopalnia wanału pod Grootfontein w Rodezji.

Wiele pierwiastków rzadkich znanych dotychczas w tablicy Mendelejewa obok codziennych i pospolicznych, należy do dzieła „chemii romantycznej”. Wśród nich osobną rolę zajmuje metal o pięknie brązowej barwie Vanadium, którego historia jest o tyle niezwykła, że aż trzech lat skutecznie bronił się przed zakusami chemików, nie dając się odkryć.

Już 1801 r. meksykański uczeń Manuel del Rio badając wydobywane w prowincji Hidalgo rudy ołowiu, odkrył przy ich analizie nieznaną pierwiastek.

Ze względu na różnorodność rudy, w których pierwiastek zawierał, nadał mu del Rio nazwę „Pancronio” — „wyszcharbany”.

Nie manył dłużej jednak pierwiastka wancromu, a przemianił się do tego głosu. Aleksander Humboldt, słowny geograf i przyrodnik, który w pierwszym dziele siłą XIX stulecia, w jednej ze swych wypraw naukowych za-

ze dalszych badań już nie podziwiał, umiał nie dowiedziawszy się, że kto inny będzie rozpisywał laury, tomii należnych.

W 1836 r. Sveden N. G. Sefstroom napotyka w artach sełenowych z kopalni amaliandzkich ślady nieznanego mu metalu, który daje się wydobyć z żelaza.

Metal ten jest co prawda podobny do chromu, jednak to nie chrom. Uważalił wiony chemik nadał mu trezła nazwę, tym razem pochodzącą od przydomek mitycznej bogini skandyndwinyckiej Frej-Vanadium.

Teraz już i w ruzdzie ówczesnej prowincji Hidalgo odnajdują chemicy brd trudu vanadium. Po latach, del Rio zostaje pomórnierze zrehabilitowany.

Vanadium, lub a polska wanad, staje się ceną szlachetną, w silnicznictwie siłą wysoła „lakocci”. Stąd bierze się obecna dominacja (od lat sześciu) koniunktura na ten dro-



Zjeżdża „profita” w czasie popoju, wygładza ją „norma” i zjeżdża z wózeków samochodowych NA GODZIN.

LIMUZyna DLA LIPIPUTÓW

SAMOCHOZIK DZIECINNY, SKONSTRUOWANY Z PUDELEK PO KONSERWACH I KAUCZUKOWEJ PODESZY ROZWIŁA SZYBKOCĆ 110 KM NA GODZIN.

Pewien młody zegarmistrz ze Stoke-on-Trent w Anglii skonstruował samochodzik zabawkowy, która mieszcząc się w kieszce od marynarki, potrafi rozwinąć jednak szybkość 110 km na godzinę.

Powozczak zainteresowanie zdobyło owego zegarmistrza do urządzenia publicznego parku, na który prócz tłumów widzów, przybyli także przedstawiciele prasy.

I cós się okazało! Zegarmistrz zatrudnował na całej linii. Pojazd, wyposażony we wspar-



Mala limuzyna zostaje zaprowadzona w palowo.

KO POZYBYWAŁ SIĘ AMERYKANIE

W czasie wojny chiłogawskie szeroko omawiały niedwuno sprawę likwidacji stycznej szajki zbrojczych, występującej pod nazwą „Ligi Piętnego Podniebiałku”. — Szajka ta przez kilka miesięcy



Amerykańskie kabarety szerzą kult gangsterstwa. Bezpośrednio po ujęciu i skazaniu na śmierć za krwawie elektrycznym wielokrotnego mordercy i bandyty Johna Dillingera, pewien chiłogawski muzyk „hall zaangażował jako „gwiazdy programu” członków rodziny zbrodniarza m. in. Jego oca i matkę. Business okazał się rentowny. Tłumy przybyły oglądać krewawych „wroga społeczeństwa nr 1”. Obrzydliwoci.

Wzrastała była przez półkę Chicago za najgroźniejszego szepoła bandycki, który wstąpił na awym koncercie „szredzity” wلمان, a także zamordowanie ogarnięte pewnego bogatego fabrykanta.

Jakiś było zdziwienie i przerażenie władz policyjnych, gdy nakryto, iż Dillinger wozował wszystkich członków bandy. Wzięto do śię, że „królowa” bandy była piętnastoletnia Pau-

bia ponad 900 samochodów wadadnie rozprezentem wojny, choć tu przeliczł o młodzie, która wprzeżywała co najwyżej na ekranie, czy przy gódniku radiowym. A jednak w ciągu niedługo istni wojny przestępczości młodocianich wyrosła tu przez wojnę, wzrosła o 100%.

ZŁOZ WSZERZ



Czarni pracownicy kopalni w Grootfontein w osiedlu robotniczym.

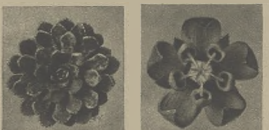
wadził o Meksyku Humboldt wygo zainteresowan się rudiemi i „Pancronio” i posłał ich przedkę do „Institut national de France” w Paryżu pod nową nazwą nazwa „Erythronium”.

Jednak „Erythronium” nie miało szczególne chemikalii Collet-Descottella analizie nadesłana próbe i nie znajduje żadnego nowego pierwiastka.

„Chodzi tu o jaszczkę jada przyklad rudy chromawej — odwieczna odcieczka. Jest zresztą tak przybito niepowodzeniem.

Może któraś z naszych czytelników, zachęcony opublikowanymi zdjęciami, weźmie się do roboty, aby pokonać amerykański rekord szybkości!

Przed oczyma obserwatora przemija się gwiazdista kopalnia, nasłoneczniona kapułka malwy.



Kwiaty kwiatów kwiatnawych purpurawo Copacea, oodobnego krzaku z rodziny Polemoniaceae.

Symbole niefrasobliwej płodności — rozeta kwiatu niepozornego rakułki, stojącej w szeregach szarych murów i gładkich

Kielichy kulałów w formie gwiazdki z czterech ramionach

lina Barret, zaś łączny wiek pozostałych siedmiu współników „królowej” nie przekracza 120 lat. Przestępcy, jak twierdzi policja, zdążyli wyszukać „okazje zawodowe”.

Nie jest to fałt odobnohny, choć może

Coraz częściej słyszy wiek goryżardu przedstawicieli starszego, jak i młodego pokolenia. „Jest nasz system wychowania młodzieży nie ulegnie zasadniczo przemianom, nie ukniemy wielkiej katastrofy”.

PRAWOZYRO SZYK

Obraz rośliny — od delikatnego kielka do kwiatu, od dojrzającego owocu do wędcej piękności — to symbol życia. Dla uniejącego patrzącego człowieka, natura przemawia własnym, zrozumiałym językiem. Nawet w niepozornych, najmniejjacych przejawach badacze oko człowieka odnajdują archaizyła symetrii i prawozny szuk.

Statua nie jest śluzką hałodowieniem natury. Między naturą i sztuką istnieje zaplaminający umysł człowieka-artysty. Ale wmyś z odwieczna, że prawozny natury estwozek stosował bardzo często i to nie tylko w dziełach budownictwa i techniki.

W poszukiwaniach tych prawoznych odszede znakomite ujęcie dzisiaj technika kamery fotograficznej i mikroskopu.

Zamieszczamy obok zdjęcia powiększonych kwiatów, bez retuszu i jakichkolwiek sztucznych efektów, jako dowód, że wnieście młoda mistrzyni-natura potrafi tworzyć prawdziwe cuda.



Prosimy zsmierzycy cyklone piegielornawej okaz gwiazdy tego kielicha i mikroskopu.

Technika ostatnich dni! — czy ten kwiat nie przypomina gwiazdy spławiaczej? — czy ten kwiat nie przypomina gwiazdy samolotu

RZEKA ATRAMENTOWA W AFRYCE

W północnym Algierze istnieje rzeka, którą tubyicy nazywała Rzeką Atramentową. Nazwa ta nie jest bynajmniej symboliczną. Tak kłoda wody jak i ślady chemiczny przypominają żywo ament. Rzekę tworzą dwa strumienie, które w odległości około jednego metra od siebie oddzielają się w jeden.

Zródło wchodzić z wietra znaczy odciekt aż sołi telazowych, zaś źródło zachodnie jest cew. Oba składniki razem tworzą właśnie atrament. Kapiel w takiej rzce dostępną jest chyba tylko dla murzynów, których zresztą w Algierze nie ma. Zdałby kapselby się w atrament.

SPORT

POD REDAKCJĄ
J. JABRZEMSKIEGO

NASZYM ZDANIEM

CHCENIEM MIĘC WIELEJ
WŁASNYCH INSTRUK-
TORÓW

Jednym z najlepszych sposobów podjęcia do akcji umasowienia wychowania fizycznego jest w naszych warunkach nawiązanie jak najliczniejszego kontaktu pomiędzy odpowiednimi związkami sportowymi, a organizacjami młodzieżowymi.

Współpraca ZWM, OMTUR, ZHP i ZMW wiede ze związkami sportowymi przyniesie nowe, liczne kadry przewodników i instruktorów poszczególnych gałęzi sportu. Wysskoleni w specjalnych ośrodkach sportowych przewodownicy naszych organizacji pójdą następnie w teren, aby tam z kolei instruktorów fachowo ZMW-owców, OMTUR-owców, harcerzy, czy wioślarzy. Im więcej będziemy mieli własnych przewodników i instruktorów sportowych — tym więcej nas będzie odpowiednio (a więc nie narażając zdrowia — forsowany treningiem) sport, a wychowanie fizyczne stanie się coraz bardziej masowe i mniej będzie wśród nas chorób i oberwactwa.

Z tych właśnie powodów z wielką radością witamy fakt każdego nowego nawiązania współpracy między sądzikiem sportowym a naszymi organizacjami. Ostatnio odbyła się w Warszawie konferencja Polskiego Związku Lekkoatletycznego z przedstawicielami ZWM, OMTUR, ZHP, ZMW wiede i Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Celem zebrania był projekt wspólnej akcji na odcinku lekkiej atletyki. Na propozycję delegata ZWM, PZLA przygotowuje do stałego szkolenia przewodników poszczególnych organizacji w szarym ośrodku lekkoatletycznym, który znajduje się w Olsztynie. Już na pierwszy turus, a szóstego grudnia wyjechała do Olsztyna po pięciu członków naszych organizacji. Na konferencji przyjęto także zarząd, aby w każdym województwie organizacje nasze były członkami okręgowych związków lekkoatletycznych. Rozpoczęto wreszcie opracowanie szeregów dalszej ścieżki współpracy naszych organizacji z PZLA na odcinkach: wyszkoleniowym, organizacyjnym i sportowym.

Związek lekkoatletyczny nie jest pierwszym związkiem sportowym, który nawiązuje taką współpracę z naszymi organizacjami. Zapoczątkowały tę właściwą akcję Polski Związek Piłki Rezerwowej i Polski Związek Narciarski. Oczekujemy, że związki te nie pozostaną odosobnione i że ilość ich będzie się powiększała.



LEGIA WESZŁA DO LIGI



Pilkarze Wojskowego Klubu Sportowego Legia z Warszawy zakwalifikowali się ostatecznie do Ligi Piłkarskiej. O awansie zdecydował mecz ze Śląskiem Ruchem, wygrany przez wojskowych w stylu 3:0. Na zdjęciu u góry — obni drzysiny (grażca Legii w blawych kombinezonach). Niżej — gorący moment przed bramką Ruchu, z prawej rezerwowi bramkarz Śląskowski, Wyrobek, który okazał się godnym zastępcą Bromy i był jednym z najlepszych zawodników w spotkaniu. (Foto SAP).

ECHA OSTATNIEJ OLIMPIADY

Najszerszy lizywarz ostatniej olimpiady zimowej (Garmisch-Partenkirchen 1936 r.), Norweg Ivar Ballangrud wędruje po zwycięstwach olimpijskich na 500 m, ramiannach swych Kobergów. Ballangrud zdobył złote medale na 500 m, 1000 m, 1500 m, 3000 m — 4 min. 45,3 sek., 5000 m — 8 min. 12,2 sek., 10000 m — 17 min. 14,2 sek. Ballangrud był także mistrzem olimpijskim w roku 1928 — 17 min. 14,2 sek. Ballangrud 1911 także mistrzem olimpijskim w roku 1928 — 17 min. 14,2 sek. Ballangrud 1911 także mistrzem olimpijskim w roku 1928 — 17 min. 14,2 sek. Ballangrud 1911 także mistrzem olimpijskim w roku 1928 — 17 min. 14,2 sek. Ballangrud 1911 także mistrzem olimpijskim w roku 1928 — 17 min. 14,2 sek.

(Foto SAP).

Już niedługo i u nas

W Alpach rozpoczął się już sezon biegów zjazdowych. Na zdjęciu widok na trasę slalomu pod Chamoiny we Francji. (Foto SAP).



W okolicach Moskwy leży już głęboki śnieg. Oto fragment biegu patrolowego na zawodach Armii Czerwonej.



Piękny skok młodego narciarza radzieckiego na skoczni treningowej.

Zaczęły się już sześciodniówki



Kolarze szesli już z szos. Teraz kryją tory kolarzkie na zachodzie Europy są terenem słynnych „sześciodniówek”. Zawody te, które trwają trzy dni, rozgrywane przez sześć dni i noc, polegają na wyścigach par, z których tylko jeden kolarz znajduje się na torze, podczas gdy drugi w tym momencie odpoczywa, pozyskiwa się lub śpi. Oto start do sześciodniówki w paryskim Pałacu Sportu (Foto SAP)

W sześciodniówkach uczestniczą kolarze zawodowcy. Jak wiele imprez sportowców-profesjonalistów tak bywa i ta przeważnie z góry ukartowana, a chodzi jedynie na zdobycie jak największej pensji od widzów. Dlatego tylko w godzinach wieczornych, gdy trybuny są zapelnione, kolarze jadą „na całego” i tempo wyścigu jest szybkie.

LEKKOATLECI CZEKAJĄ DO WIOSNY



Lekkooatleci Szwecji wzięli udział w turniejach. Dwie osoby z reprezentacji szwedzkiej wzięły udział w turniejach. Na zdjęciu najwybitniejsi szwedzi: Eriksson, I. Nilsson, Larsson i Håkansson — mistrzostwa Europy w Genui.

Tyczkarsz węgierski Zsitvay należy obecnie do czołowych skoczków Europy, oczywiście do klasy fantastycznych tyczkarsz Ameryki — jeszcze ma daleko.



NAJPOPULARNIEJSZY BOKSER POLSKI FRANEK SZYMURA



34-letni młocianin poznanski, popularnie zwany „Frankiem” Szymura należy ciągle jeszcze do najlepszych reprezentantów Polski. Dwukrotny wicemistrz Europy i mistrz wszecholowianki z 1948 r. stoczył już przeszło 230 walk, w tym wiele międzynarodowych. Swoją swobodną formę utrzymuje dzięki uprawianiu poza boksem jeszcze piłki ręcznej. Jest przecież czołowym graczem Poznania w koszykówce (występował także w barwach reprezentacji Polski i to zarówno w koszykówce jak i w szczyptorniaku).

W ostatnim międzypaństwowym meczu bokserskim z Czechosłowacją w Pradze czechkiej Szymura został pokonany niesubtelnie na punkty przez Netlikę. Niesubtelnie, gdyż Polak prowadził zdecydowanie przez wszystkie trzy rundy na punkty. Fakt ten utwierdza już dziennikarzy czechy. Poprzednio w spotkaniu w Warszawie ze Związkiem Radzieckim Szymura w bardzo ładnym stylu wysoko na punkty pokonał Stepanowa (na zdjęciu powyżej). (Foto SAP).

ONI ATAKUJĄ PÓŁKSIĘŻYCEM



Oto trójka piłkarzy londyńskiego Arsenalu: Macaulay, Scott i Lewis. Klub ich znajduje się na czele ligi angielskiej i do tej pory nie przegrał ani jednego spotkania w tym sezonie ligowym. Trener ich twierdzi, że jest to zasługa specjalnego systemu, swanego atakiem „półksiężycem”. W systemie tym wysunięci są do przodu łącznicy i środek napadu (najwięcej) natomiast skrzydłowi przebywają z tyłu. System ten nazywany jest też systemem ofensywnym, gdyż jest to system oczywiście defensywny.

Liga koszykówki wystartowała

W ostatnią niedzielę listopada rozpoczęły się rozgrywki nowo utworzonej Ligi Koszykówki, złożonej z dziewięciu zespołów. Tytułu mistrza Polski broni drużyna warszawskiego Akademickiego Związku Sportowego. (Foto SAP).



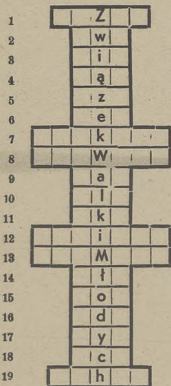
WIELKI KONKURS

Spółdzielni Gospodarczej Związku Walki Młodych

Zarząd Spółdzielni Gospodarczej Związku Walki Młodych podaje do wiadomości, że waku- tek obywateli zainteresowania szerokich warstw społeczeństwa, licznego napływu zamówień jak i licznych prób zamierzających wziąć udział w konkursie, postanowił przedłużyć czas trwania konkursu do dnia 31 grudnia br. z tym, że losowanie nagród odbędzie się w dniu 15 stycznia 1948 r.

Pewniarsamy warunki konkursu: każdy kto zamówi listownie w Centrali, Warszawa, Dworkowa 3, lub zakupi w naszych sklepach na terenie całej Polski jedną sportową koszulkę wraz w cenie reklamowej zł 500.—, otrzyma wraz z koszulką kupon uprawniający do wzięcia udziału w naszym konkursie.

LOGOGRYF



1. Popularne miejsce sprzedaży
2. Pierwsza kobieta
3. Inaczej legenda
4. Gad
5. Kwiat w liczbie mnogiej
6. Produkt mleczny
7. Szkodnik społeczny
8. Rzemieślnik
9. Ptak
10. Imię żeńskie zdrobniale
11. Część twarzy
12. Republika pld Ameryki
13. Część uprząży koniakiej (skrótu)
14. Przeciwnieństwo dobra
15. Ton w muzyce
16. Forma utworu poetyckiego
17. Zwierzę
18. Skróty nazwy Inst państw.
19. Inaczej pasterz

UWAGI! Członkowie Związku Walki Młodych, którzy biorą udział w konkursie otrzymują za 500.— zł koszulki, krawaty i znaczki organizacyjny ZWM, jeśli na zamówieniu poda- dzą Nr leg. związkowej i potwierdzenie przynależności do ZWM-u.

SPIS NAGRÓD

- | | | |
|--------------------------|-----------------------------|-------------------------|
| 2. Rowery. | 5. Para nart z wiązaniami. | 9. 4.000.— zł gotówką. |
| 1. Odbiornik radiowy. | 6. Kupon na ubranie męskie. | 10. 3.000.— zł gotówką. |
| 3. Zegarek ręczny męski. | 7. Wieczna plóro. | 11. 2.000.— zł gotówką. |
| 4. Aparat fotograficzny. | 8. 5.000.— zł gotówką. | 12. 1.000.— zł gotówką. |

Poza wymienionymi nagrodami Spółdzielnia Gospodarcza ZWM-u przeczyniała 50 nagród pocieszenia w postaci 25 koszul z krawatami i 25 szt. różnych wyrobów przemysłu ludowego.

Celem konkursu jest, prócz zainicjowania zamożniejszej warstwy społeczeństwa z działalnością Spółdzielni, umożliwienie wzrostom robotniczym i inteligencji pracującej w ramach akcji walki ze spekulacją i drożyzną nabytce wysokogatunkowej białej koszuli sportowej w ce- nie zł 500.— za sztukę.

(Jedną, wypełnił i przesłał)

Z A M Ó W I E N I E DO SPÓŁDZIELNI GOSPODARCZEJ ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH Warszawa, ul. Dworkowa 3.

Zamawiam i koszulkę sportową męską szal 506.— wraz z kuponem uprawniającym mnie do wzięcia udziału w konkursie, którą proszę przelać mi za zaliczeniem pocztowym pod adresem: Ob.

(Nazwisko, imię i dokładny adres)

Równocześnie załączam w znaczkach pocztowych zł 40.— na koszty wysyłki.

(podpis)

NASZ KONKURS

Podajemy wyniki i reproduujemy dalsze zdjęcia naszego konkursu fotograficznego.

81 Koleżanka z wczorów. Zdjęcie nadesłał Brym Zbigniew, uczeń Państwowego Liceum w Katowicach, zam. ul. Wierzbowa 1 m 1. Nagroda 50 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych”.

82 Przyjemny, zabawny program. Zdjęcie nadesłał Janusz Witkowski, uczeń Państwowego Liceum w Katowicach, zam. ul. Wierzbowa 1 m 1. Nagroda 50 zł.

83 Odpoczynek po lekcjach. Zdjęcie nadesłał Janusz Witkowski, uczeń gimnazjalny, Keynys, Libelta 6. Nagroda 50 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych”.

84 Kol. Wolki przy pracy. Zdjęcie nadesłał Janusz Witkowski, uczeń gimnazjalny, adres j. w. Nagroda 50 zł.

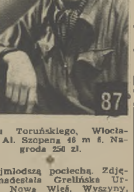
85 Kolega Rydlicz. Zdjęcie nadesłał Witkowski, uczeń gimnazjalny, adres i. w. Nagroda 50 zł i bezpłatna miesięczna

WARUNKI KONKURSU

Zamieszczony obok logo- gryf umieszczony jest również na kuponie kon- kursowym w który nale- ży wpisać wyrazy o po- danym znaczeniu. Kupon uprawniający z roz- wiązanym logo Gryfem należy przelać na adres „Spółdzielnia Gospodar- cza ZWM”, Warszawa, Dworkowa 3. Pomiedzy uczestników, którzy nadesłały prawidłowe roz- wiązanie logo Gryfu do dnia 31.XII.47 r. zostaną w dniu 15.I.48 r. rozloso- wane cenne nagrody, któ- rych spis podajemy poni- żej. Losowanie nagród pomiedzy uczestników którzy nadesłały prawid- łowe rozwiązanie na kuponie odbędzie się w o- becności notariusza i Ko- misji złożonej z człon- ków Zarządu i Rady Nad- zorczej Spółdz. Gosp. Z W M.

Wyniki losowania po dane zostaną po- dane zostaną na łamach prasy, w której i szala się zapowiedzi konkursu.

Wyniki losowania po dane zostaną po- dane zostaną na łamach prasy, w której i szala się zapowiedzi konkursu.



sytetu Toruńskiego, Włocławek, Al. Szopana 48 m 8. Nagroda 50 zł.

89 Z najmłodszą poleca. Zdjęcie nadesłała Grelińska Urszula, Nowa Wieś, Wyszyni, poczta Wyszyński, gmina Budzów, pow. Chodzież. Nagroda 50 zł i bezpłatna miesięczna prenumerata „Świata Młodych”.

90 Zdjęcie nadesłał Józef Kanclik, Zawiercie, Stary Rynek 1 m 11. Nagroda 1200 zł.

Poniekąd

Czasopismo improwizowane wychodzi co tydzień pod nacelną redakcją Wiktora Woroszyńskiego. Dział poetyczny w wolnych od natchnienia chwilach redaguje Tadeusz Kublak, jednocześnie kier. działu ogłoszeń.

BEZ LIPY

CZYLI APEL DO CZYTELNIKÓW (artykuł wstępny)

Cóż tu ukrywać drodzy Czytelnicy, dotychczas odważyło się lipę. Zrobiło się na przykład, dowiela na temat Arnolda Żuckiego, redaktora pisma „Poradnik Gotowania na Gasie”. Chodziło o to, żeby dogryźć mojemu koleście Arnoldowi Ślucianki redaktorowi „Poradnika Oświatowego”. Ale kłót z czytelników się na tym skończyła. Nikogo, absolutnie nikogo to nie bawiło, zaś Arnold chociaż z ponurą miną po Warszawie i groził, że zrobi ze mnie kotła.

Więc, choć nie bardzo boję się Arnolda, jednak czuję się trochę chębką, kajam się, rozumiem, że tak daleko można i obiecuje poprawę. Tęskniłem i lipy więcej nie będzie.

A co będzie? Ode w tym sąk, jak powiadał pewien stolarz. Nie wiem czy, że ja sobie postanowiłem pisać „opion” i „poilon” i „pion” o sobie bardzo dobrego mniemania, ale sam, jak prawdę kocham sam w sobie. Musicie mi, Czytelnicy, pomóc. Więć, po pierwsze płaszcie, co Wam się w śródczasowych numerach „Poniekąd” podoba, a co nie. Co ośmieliłyście w nim widzieć na przykład. Podsuwajcie tematy i sposoby ich opracowania. Zanim się o znanych Wam objawach głupoty, zapożyczeń, megalomanii, biurokratyzmu itd. Przysyłajcie wycinki z prasy, zawierające jakiegoś godnego napietowania nomenklatury. Jednym słowem, ściśle, biurokratycznie, pomagajcie mi redagować „Poniekąd”.

Ja — będę Wam wdzięczny za podobne uwagi — za ciekawy tygodnik „Poniekąd”.

Wiktor Woroszyński.

JESZCZE KALOSZE

Napływają ostatnie, spótnione odpowiedzi na konkurs „Poniekąd”.

Huczek Józef, Buczkoewicz, nr 211, powiat Biela, woj. krakowska. Wzrost 180 cm. Dodaje: „To są kalosze”.

Kolego, z Was nie Huczek, lecz cały Huk. Markowski Albert, stud. Wydział Dyplomatyczny - Konsularny A. N. P., Warszawa - Praga, Badzynieńska 1. Właśnie przysłał rozwiązanie wierszowane:

„Kiedy słodkie świątci i jest sucho, powiem Wam na ucho, radujcie się dzieć. Lecz kiedy deszcz spadnie i jest błoto, co to o to bez ceremonii nosić wypada”

Z satyryczką stwierdzamy, że nasz konkurs wydobywa na światło dzienne wiele ciekawych talentów. W następnym numerze rozwiązanie konkursu i wyniki losowania.

CO W TRAWIE PISZCZY

Czy Amerykanie walczą z metodą ciekim? Ależ skąd! Są wzrok metody znacznie wygodniejszej. Oto ostatnio rozpoczęli oni rekrutację byłych SS-owców do swych oddziałów greckiej armii demokratycznej. Rekrutów otrzymują 300 marek miesięcznie, a ich rodziny otrzymują 1000 marek w towary amerykańskie. Amerykanie mają czyścić ręce. Oni nie walczą, tylko plać.

LEKARZ LICEJ SIŁ SAM. Niekiedy liczą lekarza w Budapeszcie (tętra okupacyjna U. S. A.) wydała ostatnio publikację w której

NASZE WYWIADY

PROJ. MARIO



PSY HOŁENDERSKI GENERALA — Co Panowie sądzą o sytuacji w...

— Many na nią zupełnie wyrobiony pogląd. Umiąmy słuchać, pilnować budy, zadawaliśmy się ochłami, przyjmujemy z pokorą kłopoty. Uwagi, że Indonezyjczycy powinni z nas brać przykład.



WIAŁY NIKDZIEWIŁDZ Z PARYSKIEGO ZOO NIE UZIĘŁA WYWIADÓW. ALE WYGLĄSA MOWĘ

— Francuzi JA najbardziej jestem związany z Wazym narodowym interesem. Woi hasła to: silny rząd, żadnych reform społecznych, wojskowość i duchowość na czele Ministerstwa Oświaty. Wybrzeźcie mnie prezydentem, a przekońcie się, że potrafię



HIPOPOTAM — Aaa, diennikarz z Polski! Nie lubię Polski. Nie lubię rubru, żmian, bidowania. Naprawdę nie podobałbym się wykonania Planu Trzydzielnego.

apeluje do „sumienia całego cywilizowanego świata” wywaz amerykańskie kółka lekarskie do akcji na rzecz dogodniejszej dla ludności niemieckiej polityki żywnolowej zwycięskich mocarstw.

Pamiętamy zbrodnie lekarzy niemieckich w czasie ostatniej wojny. Czyżby nie wiedzieli o nich władze amerykańskie, porwajające tym sam, mym ludziami na tak odważne działalności? Uważam prawdę mówić lańskie przywódcy: medycyna, cura te

Nasz korespondent donosi... LONONK. Ze wszystkich stron światła nabývá dwaj drogocenne podarunki ślubne...

WYK. WIKCIA

Przedstawiciel Redakcji „Poniekąd” zwrócił się z prośbą o udzielenie wywiadu do wybitnych przedstawicieli świata zwierzęcego. Nijel publikujemy ich łaskawe wypowiedzi.



PELIKANIATKA DOPIERO WCZORAJ PRZEBILI SWYMI DŁUGIMI DZIOMBAMI SKORUPĘ JAJKA. JUZ DZIS JEDNAK ZABIERAJA GŁOS NA TEMATY POLITYCZNE.

- Plan Marshalla! — Uroczy! — Mowu Bevin'a! — Fenomenal! — W ogóle proszę zapewnić czytelników „Poniekąd”, że my ufamy wszelkim zapewnieniom angielskich polityków.



WIELBLAU — Wywiad ze mną! Proszę się lepiej odstać, bo opłuję. Siła moja, jak wiadomo, jest gwałt i cuchnieś. Ła- to sprawdzić, czyżcie praszę emigracyjna. Kłóćcieś redaktorom



MALPA — Żarło są Pani zapatrywanie na jałmienie łomby atomowej. — Nikomu jej nie zdradzę. Gdybym to uczyniła, skoczyłaby się cała zabawa. A tak wymachują nią, potrzebiam, podrucam. Trzymam w strachu zwierzęta z sąsiednich kłatek. — A czy nie dotarły do Pani pogłoski, że jałmienie przestała być Pani wyłączeni? — Oh, proszę nie wierzyć w komunistyczną propagandę!



TYROYS — Oświadczam wazem i wobec, że nie jestem imperialistą. Nieśwuknie posiada się mnie o krwiożerczość i zabroćność. Ja występuje tylko w osobnie trywianzjalności, uszanowanych przez inspirowane z Moskwy antylopy.



RODZIMY POLSKI ZUBR — Czy nie zachciałby Pan opowiedzieć czegoś o sobie? — Moja historia jest krótką. Rozparcelowałem mi majątek więc zrezygnowałem się do miasta i zarabiam na życie pstrawieniem do „Trygodnika Wazwskiego”. Ale to nie daje pełnej satysfakcji. Głazę podzielił się dawno dobrą czasy...

PRZEGLĄD PRASY

„NA TROPIE”. Dwutygodnik młodzieży harcerskiej. Bardzo ciekawe i pożyteczne piśmiok. Numery 11 i 14, które właśnie do nas dotarły, w umiaycy sposób popularyzują nowe prawo harcerskie, kłóre różni się od poprzedniego sformulowaniami, jak „harcerz pracu buduje lepszy świat”, „harcerz musielić wolność i sprawiedliwość” itp. „Na Tropie” wżeachtromnie informuje o życiu harcerskim, o zagranych skautach itp. Piśmiok ten może trochę na walne dla trzynastoletnich harcerzy, ale jeśli chodzi o młodzież, wymienienie spełnia swa rolę wychowawczą.